

## HENRYK KITLIŃSKI

ur. 1936; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	dzieciństwo, okupacja niemiecka, Żydzi, relacje polsko-żydowskie, pomaganie Żydom, ukrywanie Żydów

### Pomoc rodziców znajomej Żydówce

Kiedy po wyzwoleniu wróciliśmy z Koprzywnicy do Lublina, okazało się, że nasze mieszkanie jest otwarte i w tym mieszkaniu urzęduje kobieta, Żydówka, którą, w 42 czy w 43 roku moi rodzice przyjęli do domu, zamknęli w tym mieszkaniu. Ona była zamknięta i od czasu do czasu, nie wiem jak często, moja matka albo mój ojciec, jeździli do niej, zawozili jej tam jedzenie, chyba wyrzucali jej te kupy, które ona tam robiła. Nie wiem jakim sposobem, w każdym razie, kamienica nie wiedziała o tym, że ona tam jest.

Nie wiem jak ona wyglądała, ale ja ją pamiętam. Przypomina mi się taki moment, że ona mi czytała „Ogniem i mieczem”, że razem z nią leżałem w łóżku. Ponieważ to była kuchnia i pokój, więc jej łóżko stało w kuchni, i ona tam mieszkała, była ukrywana, i gdy coś się tam działo w kamienicy, że gdzieś Niemcy przychodzili, czy rewizja, czy coś takiego, to moi rodzice chowali ją, nie wiem czy naiwnie, ale w rogu tego pokoju, gdzie mieszkałem z rodzicami, moi rodzice mieli jedno łóżko, a ja miałem po drugiej stronie pamiętam, a na rogu stała taka bardzo porządna, przedwojenna, trzydrzwiowa szafa z lustrem po środku, i że ona się tam chowała i być może, że wtedy nad sobą otwierała parasol, że tam było na tyle miejsca, że jakaś tam parasolka i ona była ukryta w tej szafie. To znaczy jakiś czas ja sobie wyobrażam, że ona u nas była, ponieważ pamiętam tą scenę łóżkową, ale później bardzo szybko mojego ojca przeniesiono do Chełma i myśmy się wszyscy razem przenieśli do tego Chełma, a ta moja matka od czasu do czasu jeździła i coś jej tam zawoziła –jakieś jedzenie. W każdym razie, przetrwała ten okres, nie wiem, dwóch czy trzech lat.

Ja dokładnie nie wiem, ale mnie się wydaje, że to była koleżanka z klasy ze szkoły podstawowej mojego ojca, czyli była to mieszkanka Koprzywnicy. I wydaje mnie się, że pamiętam taki moment, kiedy my z nią jedziemy z Rozwadowa. Bo żeby się wydostać z tej Koprzywnicy na drugą stronę Wisły, trzeba było promem płynąć. Dziadek nas odwiózł furmanką do Wisły. Wisłę śmy pokonywali promem, bo tam nie

było mostu, po drugiej stronie był Tarnobrzeg, z tego Tarnobrzegu pociągiem do Rozwadowa i z Rozwadowa do Lublina. I ja jakoś widzę ją w pewnym momencie w pociągu, że jedzie moja matka, ja i ta kobieta. Ale jak wyglądała, to nie wiem. Jeśli była to koleżanka z klasy mojego ojca, no to miała tam trzydzieści parę lat.

Po wyzwoleniu, jak śmy przyjechali do Lublina, to okazało się, że ona zajmuje nasze mieszkanie. No i tu się zaczynają kłopoty, dlatego, że okazuje się, że z Armią Czerwoną wrócił jej brat, który był, ja tak sobie wyobrażam wtedy, jakimś oficerem politycznym, i nagle my jesteśmy bez mieszkania, bo ona spretensjonowana, że miała tak ciężkie warunki tutaj. Cała kamienica, wszyscy lokatorzy przeciwko nam, że naraziliśmy tych ludzi na tak wielkie niebezpieczeństwo, właściwie na śmierć. Ja sam nie odczułem żadnych jakichś niesympatycznych odruchów tych lokatorów, którzy tam byli, ale słyszałem to chyba z rozmów rodziców między sobą. W każdym razie mój ojciec był wtedy bardzo zdenerwowany i wyrzucił tą panią z mieszkania, i ja wyobrażam sobie, że widzę ją, ponieważ to było drugie piętro, że pół pietra niżej ona stoi i grozi mojemu ojcu, że ona mu robi właśnie najróżniejsze przykrości, bo on za rękę ją złapał i tam ją wypchnął z tego mieszkania. Ona przetrwała dzięki mojej matce, która najbardziej o nią dbała, bo dawała jej jeść przez te dwa czy trzy lata. No i później to już się urwało, więcej chyba nas już nie nachodziła, być może jakoś tam zrozumiała, że powinna być chyba wdzięczna moim rodzicom.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-08-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Agnieszka Góra-Stępień
<b>Transkrypcja</b>	Kacper Krawczyński
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"